№ 29 WARSZAWA, 18 LIPCA 1926 R. ROK XIII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Z. L.

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.

OD ADMINISTRACJI.

Koleżanki i Koledzy! Najwyższy już czas uiścić prenumeratę „Siewu“ za III-ci kwartał b. r. Tym, którzy nie wypełnią tego obowiązku, wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma. Choć to pora żniw, pora znojnej pracy w polu, jednak nie możemy zapominać o oświacie i ciągłem uświadamianiu się. Czytajcie więc „Siew“ i rozpowszechniajcie go wśród okolicznej młodzieży wiejskiej!

Wątpiącym w odpowiedzi.

Wśród strumieni, jakiemi płynie życie naszego Związku, do jednego wielkiego dążąc łożyska, coraz mocniejszym nurtem odznacza się *sport*. Dał temu wyraz nasz ostatni Zjazd, na którym Komisja wychowania fizycznego pracowała przy licznym udziale delegatów, rozumiejących już dobrze wagę wychowania fizycznego na szali prac Związku i pełnych entuzjazmu dla sportu. Jednak jak wszędzie, gdzie młodzi rozpoczynają budowę czegoś nowego, a taką nową budową jest przecież w Związku Młodzieży Wiejskiej wychowanie fizyczne, przychodzą do nich ludzie przyzwyczajeni do widoku tylko rzeczy starych i utartych, pełni obaw i zwątpienia. „Dobrze“ — powiadają — „bawcie się“, uprawiajcie swój sport, ale czy to naprawdę jest takie potrzebne, jak mówicie i czy zbytnie zajęcie się wychowaniem fizycznem nie zatamuje prac naszego Związku w dziedzinie oświatowej? Przecież — mówią — rolnik i tak ma tyle ruchu i wysiłku fizycznego w swej pracy, że to mu zupełnie wystarczy — sport jest dla ludzi z miasta. I widzą ci ludzie we wprowadzaniu sportu na wieś tylko papuzią chęć naśladowania miasta — tak jakby się chciało wprowadzić „szymmy“ zamiast oberka lub polki. Na szczęście, głosy te były na Zjeździe nieliczne i odosobnione, bo na Zjazd przyjeżdżają najżywsi i najwszechstronniej uświadomieni z pośród członków Związku. Ale musimy się liczyć z tem, że na wsi takich „opinij“ o sporcie spotkamy jeszcze wiele i nie prędko da się je wykorzenić, przeto winniśmy im odpowiedź. Muszą się dowiedzieć, co my widzimy w sporcie dla człowieka wsi — dla rolnika — i dlaczego niewolno traktować go jako zabawki przygodnych nowatorów.

Sport ma olbrzymie znaczenie wychowawcze i z tej strony go przedewszystkiem bierzemy, jeżeli oceniamy jego wartość dla prac Związku. Wieśniak-rolnik ma duszę bogatą w nagromadzone w niej materjały, które starczą na wybudowanie z niego człowieka mocnego i moralnie zdrowego — ale są to materjały niewyrobione — to gleba, którą trzeba przeorać. Do pracy nad przeoraniem zbiorowej duszy wsi stworzyliśmy różne działy życia naszego Związku: więc oświatowy, organizacyjny, teatralny, rolny i t. d. Teraz zaprzęgamy do tej pracy jeszcze sport. I nie waham się powiedzieć, że ta metoda, nie będąc wcale mniej bogata w treść jest najbardziej intensywna w działaniu i najszybciej urabia charakter człowieka. W jakiż sposób sport wykonywa tę pracę w duszy rolnika?

Zważmy, że współzawodnictwo sportowe, które stanowi podstawę strony wychowawczej sportu — objawia się w dążeniu człowieka do osiągnięcia doskonałości w pewnem ćwiczeniu czy grze — celem pokonania kogoś, kto również dąży do takiego samego celu. Młody sportowiec wkłada wtedy w to ćwiczenie nietylko ciało, ale i duszę. Jego władze duchowe i nerwy, biorąc nieustannie udział w pracy nad doprowadzeniem do doskonałości uprawianego sportu, ulegają co pewien czas napięciu, od którego wyrabiają się tak samo jak mięśnie od stałego i systematycznego zmuszania ich do dużego wysiłku. Aby dobrze zagrać w piłkę nożną lub inną grę drużynową, trzeba wyrobić w sobie szybkość orjentacji, rzutkość i lotność — cechy, których tak często brak ludziom wiejskim. Aby pokonać przeciwnika na krótkiej przestrzeni 100 metrów, trzeba skupić całą wolę i opanować władzą ducha ciało tak, aby ono w ciągu kilkunastu sekund każdem drgnieniem mięśnia wzmagało nową szybkość i pchało do celu — to szkoła skupienia woli i szybkości. Długi bieg wymaga wytrwałości i systematycznego rozkładu sił. Rzuty i skoki wyrabiają wolę i panowanie ducha nad mięśniami. Boks ćwiczy odwagę, wytrzymałość na ból, uczy rycerskiego zachowania się wobec przeciwnika i t. d.

Przeglądając poszczególne działy sportu, znaleźlibyśmy w każdem ćwiczenie władz duchowych. A każdy z nich wyrabia pewność siebie i pogodę ducha jaka cechuje sportowców. Co do ćwiczenia samego ciała również mylą się ci, co uważają, że praca rolnika wystarcza, aby je zapewnić. Ileż cech ujemnych ma ta praca. Czyż stałe pochylenie nad pługiem, usztywniające krzyż, lub inne roboty w pozycji pochylonej, krzywiące klatkę piersiową, oddziaływują dobrze na rolnika. Prawie wszystkich, nawet bardzo silnych i zdrowych chłopaków i dziewczyny na wsi cechuje ociężałość. Stwarza to ciężka i powolna praca. Szybkość i zręczność wyrobi w nich gimnastyka i sport. A dla samej pracy na roli czyż nie ma znaczenia wyrobienie ciała w sportach? W każdej dziedzinie sportu potrzebna jest systematyczna praca nad opanowaniem stylu — czyli umiejętności osiągania najlepszych wyników przy ruchach, które kosztują jaknajmniej wysiłku. Zdolność do takiego wykorzystywania jaknajoszczędniej sił przenosi się z pracy sportowej i na wszystkie inne prace człowieka, a przecież w pracy rolnika od takiej umiejętności zależy bardzo wiele.

To są korzyści wychowawcze, a ileż ich znajdziemy w sporcie dla urozmaicenia szarego codziennego życia rolnika, ileż tam przeżyć cudownych i emocyj, jakich nie znajdziemy już nigdzie indziej, a które takiem bogactwem wieją z pozostawionych nam po przodkach przedhistorycznych pieśni, tańców narodowych i obrzędów społeczno-religijnych. Szeroka dusza Słowianina, którą tęsknice i rozmach gnały po wertepach przeżyć mocnych i wzniosłych w nieustannych przygodach i bojach może się w nas odrodzić wskutek ciągłego przeżywania tych samych wzruszeń — współzawodnictwa i walki, tylko ujętej w świadome i godne człowieka cywilizowanego ramy systematycznej pracy sportowej.

A czy ja rozumuję realnie, czy to nie są mrzonki? Czy praca sportowa może kiedykolwiek osiągnąć u nas rozmiary takie, żeby mogły wpływać na naszą zbiorową duszę? Wystarczy przykład kraju rolniczego, jak i nasz — Finlandji, gdzie w każdej wsi jest klub sportowy i 10% ludności prowadzi stałą i systematyczną pracę sportową. Jest to naród mały, lecz mocny i zdrowy, bo wychowany na sporcie.

Leon Lutyk.

J. OST.

PRAWDA.

(Bajka).

Dreptał sobie Jeż drogą,
Pomrukując zcicha.
Wtem ktoś mu srogo
Zaprycha,
Zatupie nogą,
Zarży,
Jakby się cały szwadron porywał do szarży.
Jeż spojrzał po owem stworzeniu wyniosłem
I mówi:
— Ach, miło mi się spotkać z Mości
Panem Osłem!
A osioł się obraził:
— Mnie pan tak nazywa?
Ja — osioł? Wszak pochodzę od koni Kedywa?
Ja — osioł! A to dobre! Brutal! Paszkwilista!
Poczekaj, dam ci „osła", do fur djabłów trzysta!

Jeż ruszył w dalszą drogę i Świnię spotyka:
— Jak się ma — mówi grzecznie —
Świnia Dobrodzika?
A Świnia:
— Co to pan mnie tu per „świnia" tyka?
Wszak ja pochodzę od Dzika!

Tegoż rana
Jeż spotkał Barana:
— Moje uszanowanie,
Panie Baranie!

— Co? — Baran zabeczy —
Obraza! Chyba pan nie zaprzeczy,
Żeś pan mi ubliżył,
Poniżył!
Taka zniewaga
Krwi wymaga!...

Jeż machnął łapą i rzekł:
— Zapomniałem,
Że w świecie całym
Ludziska zawdy
Nie lubią prawdy!

Pogadanki polityczne.

Jest to dalszy ciąg artykułów, zamieszczonych w Nr. Nr. 19 i 20 „Siewu" b. r., których druk musieliśmy przerwać wskutek braku miejsca.

Przyp. Red.

3. Ciężkie czasy.

„O Boże! pokutę przebyłem*
I długie lata tułacze;
Dziś jestem we własnym domu
I krzyż na progu znaczę.

Krzyż znaczę Boży nie przeto,
Bym na się krzyż przyjmował;
Lecz byś mnie, Boże, od męki,
Od męki krzyża zachował".

Modli się biedny tułacz polski i prosi:

„O Boże, wielki Boże,
Daj nam poczucie siły
I Polskę daj nam żywą,
By słowa się spełniły
Nad ziemią tą szczęśliwą".

I spełnił Bóg marzenia całych pokoleń: krew polska szczodrze wylewana wydała wreszcie upragniony plon. Zdawało się, że gdy ta wielka chwila odrodzenia przyjdzie, szaleć będziemy z radości.

A my?

Upadamy pod brzemieniem, jęczymy i narzekamy na ciężkie czasy.

Czemu? Przecież:

„Jest tyle sił w narodzie
Jest tyle mnogo ludzi!"*).

Tak! tylko w tych ludzi jeszcze „duch Boży nie wstąpił i śpiących nie przebudził".

Przechodziły nad Polską różne czasy. Mijały lata i wieki, ale dziwna rzecz, z przebytych doświadczeń nie chcieliśmy i pierw, i dzisiaj nie chcemy słyszeć. Jesteśmy dzisiaj, niestety, tymi samymi Polakami, którzy ongiś Polskę własnemi rękami kładli do grobu. I dzisiaj tak samo jak w szesnastym wieku mógłby stanąć pomiędzy nami Skarga i powiedzieć nam to samo, co mówił ówczesnej szlachcie:

„Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłomoczki swoje i skrzynki opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie — i mniema, że się sam uratuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma i on ze wszystkiem co zabrał zatonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majętnością, którą ma w okręcie, pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy, dopiero owe wszystko pozyska i sam zdrowie zachowa.

Ten najmilszy okręt Ojczyzny naszej wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczności jego wszystkiem co w domu jest nie pogardzamy, zatonie, — a z nim my sami poginiemy".

Tak! Ciężkie czasy.

Okręt znajduje się w niebezpieczeństwie. Miotają nim burzliwe fale, zagrażają rafy podwodne. A na okręcie walka o ster. Wydzierają sobie ci i owi koło okrętu kierownicze, a inni z cedułką giełdową obliczają dolary, inni znowu pragną użyć życia do syta i opatrują tłomoczki swych braci i kolegów znajdujących się na okręcie, łapczywemi palcami szukając, coby porwać, coby na swój osobisty obrócić pożytek. Inni wreszcie łamią ręce, utykają i gonią bezradnie po tonącym okręcie, powiększając zamęt. A ci, co mogliby dać ratunek tonącemu okrętowi, stanęli kołem i kłócą się zawzięcie, wygrażając sobie pięściami o to jak okręt ratować. A gdy kłótnię swą zakończą, okręt rzeczywiście tymczasem gotów iść na dno.

Ciężkie czasy, ale ciężkich czasów nikt jeszcze i nigdy samem narzekaniem i utyskiwaniem nie odwrócił.

A czego nie może dokonać jeden człowiek, bardzo łatwo może dokonać cały naród.

Za daleko doprowadziłby nas mogło rozpamiętywanie powodów dzisiejszych ciężkich czasów, dowodzenie komu jest gorzej, a komu lepiej.

Nie ulega jednak wątpliwości, że głównym powodem dzisiejszych ciężkich czasów jest to, że każdy chce, aby **j e m u** wyłącznie było lepiej, a nie zastanawia się nad tem, że przez poprawę własnych stosunków pogarsza znacznie stosunki drugich. Spojrzyjmy tylko bacznie wokoło siebie. Widzimy, że toczy się walka, walka zacięta, walka, która ciężko przeżarła organizm naszego państwa, walka o przywileje.

*) Stanisław Wyspiański.

Nie nowa to walka i nietylko Polska jest jej widownią. Każdy, kto bodaj cokolwiek zna historję, wie dobrze o tem, że walka ta jest tak stara jak ludzkość. Zawsze jedni pragną dla siebie więcej i to więcej najczęściej starają się zdobyć kosztem drugich, a ci drudzy nietylko nie mają zamiaru pozwolić sobie dobrowolnie odebrać tego, co posiadają, ale przeciwnie także pragną nowych zdobyczy. O ile walka ta nie przekracza pewnych granic, czasy są lżejsze. Ludzie znajdują wtedy właściwe granice dla swej zachłanności i umieją tak kierować interesami, aby bodaj częściowo zadowoleni byli wszyscy, aby i n t e r e s o g ó l n y zapanował nad interesami poszczególnych stanów, czy zawodów. I tu właśnie otwiera się właściwe zadanie dla polityki. Godzi, jednoczy, wyszukuje wspólne interesy. Ten wspólny interes — to dobro Ojczyzny, dobro państwa. To właśnie ta świadomość, że na okręcie głupi tylko tłomoczkami swemi się zajmuje, nie troszcząc się o okręt.

Józef Ciembroniewicz.

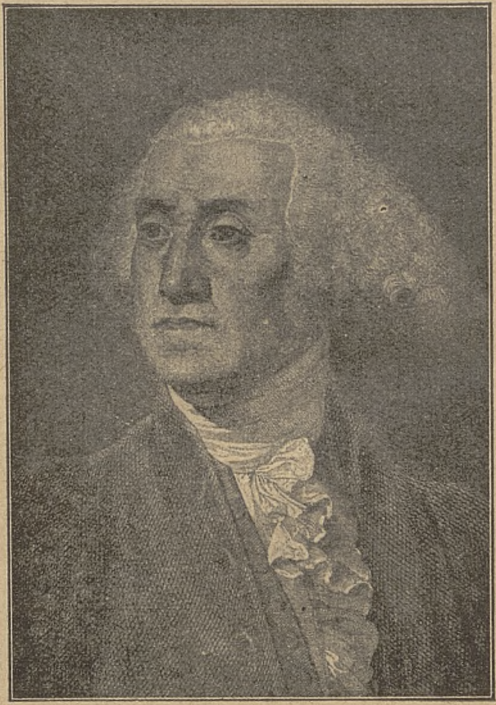
W 150 rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

(4 lipca 1776—1926 r.)

Sto pięćdziesiąt lat temu, to jest w drugiej połowie XVIII w., gdy wolny od wieków naród polski tracił wolność i niepodległość, te najcenniejsze klejnoty życia ludzkiego — w tym samym czasie na drugiej półkuli, za oceanem Atlantyckim w Ameryce Północnej dojrzewał naród, który, postawiwszy sobie za cel i podstawę swego istnienia *wolność, równość i sprawiedliwość,* potrafił je krwią swoją wywalczyć i następnie pokazać światu do jakich potężnych rezultatów dojść może państwo oparte na tych zdrowych demokratycznych hasłach. Domyślacie się, że mówię tu o Amerykanach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Jak więc powstały te Stany Zjednoczone?

Ameryka Północna, odkryta jeszcze w X w. przez Norwegów, była też przez nich kolonizowana, a ludność nawracana na wiarę chrześcijańską. Nie trwało to jednak długo. Kolonizacja niezasilana przez Europejczyków zanikła i już w XIV w. pamięć o niej w Europie zupełnie zaginęła. I dopiero po odkryciu przez Kolumba (1492) Ameryki Południowej żeglarze europejscy zaczęli kierować znów swe okręty na północ i w samym końcu XV w. na nowo odkryli ziemie zwane dziś Stanami Zjednoczonemi. Ziemie te, zamieszkiwane wówczas przez Indjan, wkrótce zaczęły przechodzić w ręce Europejczyków: Francuzów, Hiszpanów, Szwedów, Holendrów, ale tylko przemijająco. Ustalili się na nich Anglicy, których była przeważająca liczba. Jedni uciekali z ojczyzny przed prześladowaniem kościoła anglikańskiego, inni przychodzili tu w celach matejalnych, w pogoni za groszem. Nie zrywali oni jednak łączności z krajem macierzystym, Anglją, która, pokonawszy i wytępiwszy prawie do szczętu Indjan, i po kilkuletniej wojnie zabrawszy Francuzom ich kolonje, stała się niepodzielną zwierzchniczką nowego kraju. To też w kolonjach tych zapanował: język, obyczaj i prawa angielskie, do których musieli stosować się i obcy osadnicy.



JERZY WASZYNGTON,
naczelny wódz w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych, a później pierwszy prezydent niepodległego państwa.

Przy końcu XVIII w. kolonij tych było 13. Mając zapewnione: nieograniczoną wolność wyznania, swobodę, samorząd najrozleglejszy i opiekę potężnego mocarstwa, przytem nie płacąc żadnych podatków, doszły one do wielkiego wzrostu i bogactwa. To zaostrzyło apetyt Anglików i zaczęli stosować samolubną politykę, by wyzyskać na swoją korzyść te bogactwa. Zrazu Amerykanie ulegali różnym uciążliwym ograniczeniom handlowym, tamującym ich przemysł i handel, ale gdy Anglicy wbrew prawu, które głosiło, że podatek nie może być ustanowiony bez udziału narodu opodatkowanego, — a w parlamencie angielskim Amerykanie nie mieli swoich przedstawicieli — zaczęli nakładać podatki i cła na przywożone towary z Anglji

Amerykanie oburzeni za stanowienie o nich bez nich, zaczęli stosować opór bierny, który doprowadził do otwartej wojny.

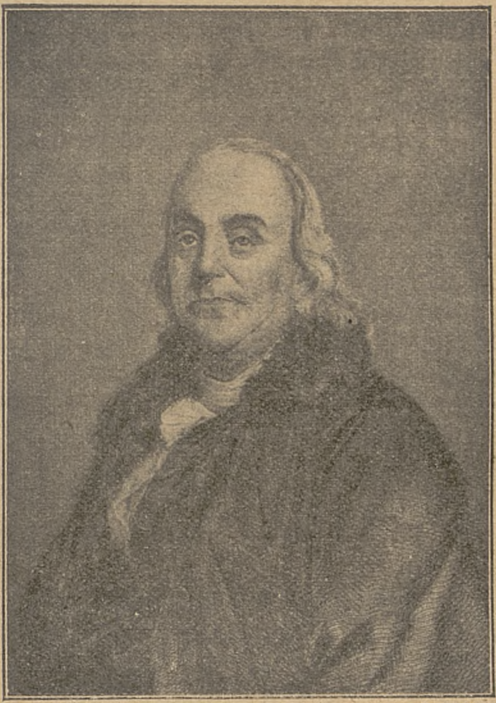
Osadnikom amerykańskim bowiem, urodzonym i wychowanym w *równości i wolności sumienia i myśli*, w pojęciach nieznanych jeszcze w Europie, nie wystarczały już swobody Anglji. Zasady wypływające z ich wierzeń religijnych, ciężka praca i walka z przyrodą — gdy z siekierą w ręku musieli karczować dziewicze lasy pod rolę i budowę domów, tudzież walczyć z Indjanami w obronie życia i mienia—wyrobiły z nich ludzi dzielnych i energicznych, utrzymywały w nastroju demokratycznym. „Nikt nie ubiegał się tutaj o tytuły, ordery, przywileje osobiste. Wysoki urzędnik pracował razem z parobkiem swoim i wracając do domu zatykał kosę na wozie, lub za powozem".

To też hasło nieużywania oclonych towarów angielskich przyjęły zgodnie wszystkie kolonje. I wnet „tysiące mężczyzn i kobiet, przybrawszy nazwę „synów i cór wolności", wyrzekały się noszenia wykwintnej odzieży, kupowania jedwabiu chociażby we wstążkach, picia herbaty, jadania baraniny, ponieważ wełna potrzebna była do wyrobu tkanin domowych". Okrętów angielskich nie wpuszczano do portów, celników wyszydzano i napastowano, a gdy zawiąnł do Bostonu (port) okręt z ładunkiem herbaty, 342 skrzyń herbaty wrzucili do wody. Stało się to w 1773 r. i było niejako ostatnią pobudką do wojny, która wybuchła na dobre w 1775 r. i przechodziła różne koleje, aż zakończyła się w 1783 r. uznaniem przez Anglików niepodległości Ameryki.



TADEUSZ KOŚCIUSZKO,

który położył niepospolite zasługi w wojnie o wolność i zasady demokratyczne Nowego Świata. Ameryka do dziś dnia czci jego pamięć.



BENJAMIN FRANKLIN,

wybitny uczony, odegrał dużą rolę przy wywalczeniu niepodległości Stanów Zjedn. Ameryki Półn.

Zachęcani jeszcze dawniej przez wielkiego uczonego i gorącego patrjotę, Benjamina Franklina, do utworzenia jednego związku, koloniści wysłali w 1774 r. we wrześniu do Filadelfji (miasto portowe) delegatów ze wszystkich osad, którzy, zorganizowawszy się w *Kongres Związkowy Północnej Ameryki*, zaprzysięgli wspólną walkę o niepodległość, a w następnym roku mianowali jednomyślnie naczelnym wodzem *Jerzego Waszyngtona,* który zrazu, nie będąc z zawodu wojakiem, obawiał się podjęcia tego trudnego obowiązku, ale powodowany gorącym patrjotyzmem i ukochaniem wolności stanął na czele powstania i doprowadził je do pomyślnego skutku. A ciężki to był trud kierowania wojskiem złożonem z ludzi oderwanych wprost od warsztatu, a więc niewyćwiczonych i niewdrożonych do boju, mając naprzeciw siebie regularną armję angielską. To też wojnie tej towarzyszyło różne szczęście. A tymczasem Amerykanie, parci niezłomną wolą utrzymania wolności, zwołali znów w 1776 r. Kongres do Filadelfji, gdzie znajdowało się historyczne „drzewo wolności", wielki wiąz, pod którego konarami

nieraz obradowali związkowcy. Na Kongresie tym postanowili odłączyć się od Anglji i dn. *4 lipca* ogłosili *akt niepodległości* w imieniu przedstawicieli już nie kolonij, lecz *Stanów Zjednoczonych Ameryki.* Akt ten ułożony przez *Jeffersona, Franklina i Jana Adamsa* zawierał po raz pierwszy wygłoszoną publicznie *deklarację naturalnych praw człowieka* i zaczynał się od słów: „Uważamy za niezbite i oczywiste prawdy: że wszyscy ludzie stworzeni zostali równymi sobie, że Stwórca udzielił im pewnych praw niezbywalnych, w rzędzie których na pierwszem miejscu postawić należy *prawo do życia, do wolności i do poszukiwania szczęścia,* że w celu zapewnienia sobie tych praw ludzie ustanowili między sobą rządy, których władza wypływa z woli rządzonych". Stwierdziwszy, że panowanie Anglji dąży do rozciągnięcia nieograniczonej tyranji nad kolonjami, odrywają się od niej i stają się państwami wolnemi i niepodległemi. Akt kończy się uroczystem zobowiązaniem obrony niepodległości *„życiem, mieniem i honorem".*

Wanda Pławińska.

(C. d. n.).

Słowa Sokratesa).*

Sokrates dom był pobudował,
Nuż wszyscy krytykować dzieło:
Jeden znalazł, że wnętrze od podłóg do pował
Na wysokości nie stanęło;
Inny znowu front ganił, ogół zaś był zdania,
Że pokoje za małe, nie do zamieszkania.
Gdzież bo to dom dla niego! Wykręcić się trudno.

„Daj Boże — mędrzec się odbrania —
By i w nim od przyjaciół szczerych było ludno!"
Święte Sokrates wyrzekł słowa,
Że za wielką mu zdaje się siedziba nowa.
Każdy-ć zaraz przyjaciel, głupi, kto w to wierzy:
Wkrąg brzmi po świecie nazwa owa,
Lecz do rzadkości treść należy.

Przełożył Józef Ruffer.

„Iskry".

*) Z bajek Jana La Fontaine'a: Księga IV, bajka XVII.

„Oto założym tutaj kuźnię ognia,
Który przyszłe wieki rozświetli,
I dom burzy,
Co odświeża zgniłe powietrze w południe"

Jerzy Żuławski.

Teatr Wiejski.

(Dokończenie).

Prawdziwy jednak w istocie swej teatr nie jest zabawką, ale jest bardzo poważnym i dodatnim objawem społecznym.

Dlaczego?

Trzeba bardzo wiele napisać, aby na to pytanie wyczerpująco odpowiedzieć. Ale jest tu pewien motyw główny, z którego warto sobie zdać sprawę.

Powiedziałem już przedtem, że życie ludzkie składa się z myśli i czynów, że Myśl — to świat idei, a Czyn — to rzeczywistość. Czyn jest następstwem myśli. Rzeczywistość jakiegoś zbiorowego życia jest wytworem idei nurtujących w tem społeczeństwie. Teatr, jak już wcześniej powiedziałem, jest tym sposobem ucieleśnienia najszczytszych idei nurtujących w duszy danego człowieka. A jeżeli w jakiemś zbiorowisku żywy jest „pęd teatralny", to jest widoczny znak, że w środowisku tem nagromadziło się wiele wzniosłych idei, zmierzających do ucieleśnienia, urzeczywistnienia i że od zbiorowiska tego spodziewać się należy twórczych czynów idących w kierunku przemiany i poprawy rzeczywistości.

A więc nasz teatralny pęd wiejski dowodzi, że jesteśmy zbiorowiskiem posiadającem i tworzącem i że posiadamy mocną wolę ucieleśnienia tych idei najpierw w „teatrze", a później w rzeczywistości, że jesteśmy elementem twórczym.

Ale tu nie kończy się rola teatru. Jest on nietylko wskazówką,która nas informuje o tem, ile w nas nagromadziło się idei. Teatr jest najlepszym, potężnym środkiem zarażania pewnemi ideami mas. Dzięki teatrowi najlepsze jednostki mają możność natchnąć pewnemi ideami masy. I to jest ważna i bardzo szanowna rola, jaką teatr w życiu społecznem spełnia.

A skoro tak jest, to z tego powinniśmy wyciągnąć wniosek, że poważną rzecz poważnie należy traktować. I tu właśnie zachodzi pytanie: do czego w pracy teatralnej dążyć należy?

Odpowiedź na to pytanie wyprowadzić można z powyższych ogólnych rozważań na temat teatru.

Dzisiejszy cały ruch teatralny wiejski nad tą sprawą się nie zastanawia. Jest to ruch żywiołowy, ale jeszcze nieświadomy swoich odrębnych celów.

Jest on raczej na usługach innych działów pracy. Urządza się przedstawienia po to, aby zdobyć pieniądze, a pieniądze używa się na najrozmaitsze cele społeczne nic wspólnego z

teatrem niemające. Krótko mówiąc, uprawiamy szeroko straszliwy „wyzysk" teatru. A trzeba z tem skończyć, gdyż teatr sam w sobie jest poważnym rodzajem pracy i ma swój własny cel. Ten cel krótko ująć się da w sposób następujący: w pracy teatralnej, przy organizowaniu widowiska przedewszystkiem należy dążyć do zorganizowania dobrego widowiska, a nie do osiągnięcia jakichś ubocznych korzyści z teatru. I to jest pierwszy praktyczny i ważny fundament naszej pracy teatralnej. Niestety, stwierdzić należy, że niezmiernie rzadko się o tym fundamencie pamięta, a na tem znowu bardzo cierpi jakość dzisiejszego teatru wiejskiego. Jesteśmy gromadą ludzi świadomą swoich celów i obowiązków, a więc powinniśmy z tem zerwać i starać się wszystko, co robimy, robić dobrze.

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia kwestja, jaki powinien być ogólny charakter naszego wiejskiego teatru?

Z istoty teatru wynika, jak to już wyżej zobrazowałem, że teatr w każdem zbiorowisku jest wyrazem idei popularnych w danem zbiorowisku, że teatr jest obrazem życia tego zbiorowiska. A z tego wynika, że każde odrębne zbiorowisko ludzkie winno mieć odrębny, swój rodzimy teatr.

A więc inny powinien być teatr robotniczy, inny żołnierski, inny szkolny, inny dziecięcy, inny wreszcie wiejski. Nasz teatr winien być obrazem naszej sielskiej pogodnej duszy. A z tego znowu wynika, że w teatrze wiejskim nie możemy naśladować żadnego innego teatru, ale, że nasz teatr winien być oryginalny, samorodny, prawdziwie wiejski.

Oryginalność i samorodność teatru wiejskiego jest tym drugim fundamentem, na którym nasza praca teatralna winna się opierać. O tym fundamencie jeszcze rzadziej pamiętamy. Grywamy najrozmaitsze sztuki kupowane w mieście, pisane przeważnie dla miasta i grywane przez teatry zawodowe w mieście i staramy się bezmyślnie naśladować miejski teatr zawodowy. Niestety, prawie cały ruch teatralny wiejski jest dziś niczem innem, jak naśladowaniem teatru zawodowego miejskiego. A tak być nie powinno. Bo teatr wiejski winien dać wyraz odrębnej wiejskiej duszy, co jest głównem i właściwem zadaniem dobrego teatru.

Wszystkie te dotychczasowe rozważania jeżeli Cię, Szanowny Czytelniku, nie przekonały, to w każdym razie przyznasz mi to, że nasuwają Ci pewną myśl, którą Ci dla ułatwienia sprawy podpowiem, a mianowicie, że teatr jest specjalną dziedziną poważnej pracy społecznej, która wymaga przedewszystkiem działania jednego na całą Polskę, specjalnego, centralnego instytutu teatralnego, którego zadaniem byłoby szerzenie wśród szerokich mas ogólnych wiadomości o teatrze, szczególnych fachowych wiadomości teatralnych, zorganizowanie wszelkich pomocy, jakich ruch teatralny potrzebuje.

Wiesz pewno, kochany Czytelniku, że instytut taki został już zorganizowany siedem lat temu. Jest to Związek Teatrów Ludowych w Warszawie. Związek ten właśnie te cele jako program działalności sobie postawił. Dotychczas jednak borykał się w ciężkich warunkach finansowych i wskutek braku pieniędzy niewiele zrobić mógł, a pozatem młodzież wiejska, nie doceniając konieczności istnienia takiej organizacji, z obojętnością się do tego Związku odnosiła. Ta sytuacja zmienić się powinna. Skoro działalność teatralną uważamy za poważny rodzaj naszej pracy społecznej, to wszystko zrobić powinniśmy, co tylko zrobić trzeba, aby tę działalność na wysokim i właściwym postawić poziomie.

Ad. Bień.

ZOFJA SOLARZOWA.

Za procesją.

Szukają ludzie Boga
— Tyle dalekich dróg!
A On tak blisko przecież,
Prawdziwy, dobry Bóg.

Chodzi se za procesją
Pod cieniem starych drzew,
Gdzie serca ludzi proste
I gdzie ich prosty śpiew.

Chodzi se pod lipami
W niedzielny, jasny dzień,
Żeby się przecie czasem
Przed gwarem ukryć w cień....

Więc chodzi za procesją
Prawdziwy, dobry Bóg
Z ludźmi, co w sercach noszą
Przeczucia Bożych dróg.

Jak należy spędzić lato?

Zazdroszczą wszyscy ludowi naszemu lata na wsi, wśród piękna przyrody, fijołkowej woni pól i łąk i koncertów cudownych ptasząt. Niema chyba większej rozkoszy dla umysłu człowieka, jak napawanie się nieśmiertelnem pięknem przyrody. Czar wsi polskiej podczas lata opisali cudownie wielcy nasi poeci i przyjaciele ludu, jak: Adam Mickiewicz, Juljusz Słowacki i Marja Konopnicka. Ta ostatnia zwłaszcza, wielka przyjaciółka ludu polskiego, opisująca często tak wymownie jego biedę i nędzę, przepadała za wsią, za szmaragdową zielonością łąk, gajów i tworzyła często na łonie przyrody swoje cudne poezje, szukając podniosłego natchnienia w pięknie natury. Daje ona człowiekowi ten żywiołowy rozmach ku tęgiemu życiu, które tryska z tych słów Czepca w głośnem „Weselu“ Wyspiańskiego: „Z miastowemi to dziś krucho, jeno na wsi jesce dusa, co się z fantazyją rusa“. I prawda, że w ludzie naszym spoczywają niezużytkowane dotychczas pokłady mocy i życiodajnej energji. I słusznie, i pięknie mówi poeta:

„Daj budzicieli wielkich, o Panie!
Wieśniaczy stan miłujących,
A gdy lud duchem do czynu wstanie,
Daj wodzów w lud ten wierzących“.

I dlatego w lecie, kochana młodzieży, gdy macie chwilę wolnego czasu od pracy na roli, z książką, z wielkimi naszymi poetami w ręku, śpieszcie na łąki, do gajów, lasów i tutaj napawajcie się pięknem przyrody i pięknem poezji, zawartem w nieśmiertelnych utworach wieszczów naszych. Wzbogacicie przez to wasz umysł i uczucie.

Lato jest najodpowiedniejszą porą w roku, aby uczyć się *pływać*, pływanie bowiem wywiera wpływ doskonały na cały układ mięśniowy człowieka i wzmacnia płuca i serce. Ale, niestety, młodzież nasza nie uczy się pływać i dlatego mamy taką masę topielców. W dni pogodne, słoneczne, używajcie kąpieli rzecznych, byleby nie zaraz po jedzeniu i nie siedzieć zbyt długo w wodzie, bo to na zdrowie nie wychodzi. Nie palcie aby tytoniu, a na świeżem powietrzu oddychajcie głęboko, bo to wzmacnia płuca.

Spożywajcie dużo dobrego mleka i świeżych jarzyn, bo czy wiecie, że w świeżych jarzynach znajdują się świeżo odkryte przez naukę „witaminy“, t. j. substancje niezbędne do życia, ponieważ „wita“ znaczy po łacinie życie. Człowiek, który dużo spożywa tych witamin, pozostaje długo młodym i zdolnym do pracy. Świeże jarzyny w lecie, dobre mleko od zdrowej krowy, jaja, są dla zdrowia człowieka niezbędne.

Lato daje sposobność do rozmaitych niewinnych zabaw, do grania w tak zwane „zielone“, które ćwiczy pamięć i przytomność umysłu. W niedzielę można i zatańczyć, byleby bez zdradzieckiej gorzałki, tej trucizny dla duszy i ciała. Ona jest źródłem nieszczęścia dla naszego ludu. Trzeba raz zerwać z tym zabójczym nałogiem picia, a wódka w lecie jest wprost gwałtowną trucizną. W lecie obchodzą okrężne, tak zwane „dożynki“; trzeba z nich koniecznie usunąć obrzydliwą gorzałkę, a wprowadzić pogadanki pouczające i produkcje artystyczne. Do zreformowania tych obchodów dożynkowych powinna się zabrać energicznie nasza młodzież wiejska, aby ten piękny obchód tradycyjny zamienić w uroczystość o znaczeniu wysoce kulturalnem. A na czele wszystkich pożytecznych reform powinna kroczyć wytrwale młodzież i nas starych zachęcać przykładem swoim do twórczej pracy i wytrwałości.

Dr. Władysław Chodecki.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Piaskach (pow. Jędrzejowski).

Zanim przystąpię do opisu prac w naszem Kole, chciałbym scharakteryzować naszą wioskę. Piaski są oddalone o 1 klm. od powiatowego miasta Jędrzejowa, położone przy trakcie szosy Jędrzejów — Pińczów nad małą rzeczką Brzeźnicą. Wieś liczy 105 domów, w tem 35 domów murowanych i niektóre z nich są pokryte dachówką lub eternitem. Pozostałe domy są budowane jeszcze przez naszych dziadów i pradziadów, a niektóre liczą już 100 lat. Wieś nasza liczy 1015 mieszkańców.

Gleba jest miejscami rędzina, przeważają piaski i sapy. Powierzchnia gruntów naszej wsi wynosi 682 hektary wraz z nieużytkami, które wynoszą 15 ha i stanowią pastwisko, gdzie podczas lata wszyscy pasą krowy, konie i gęsi. Co się tyczy wielkości gospodarstw, to są następujące: od 2 do 5 ha — 15 gospodarstw, od 5 do 10 ha — 45, zaś powyżej 10 ha — 15 gospodarstw. Mniej zamożni gospodarze zarobkują w mieście Jędrzejowie bądź to końmi, bądź to pracą rąk. Poza rolnictwem nasza ludność zajmuje się rzemiosłami: 2-uch kowali, 5 — stolarzy, 2 — stelmachów, 8 — szewców, 3 — cieśli, 3 — ślusarzy, 2 wyrabia betony-dreny, dachówkę cementową, pustaki i cegłę, 1 — ceglarstwem, 2 kobiety krawczynie damskie, 5 osób handlem krów, koni i świń, 2 — fryzjerów, 2 — furmaniarzy.

We wsi mamy cztery organizacje społeczne:

Kółko Rolnicze, Koło Młodzieży, Związek Strzelecki i Straż ogniową. Kółko Rolnicze powstało jeszcze przed wojną, ale obecnie praca w niem zamarła wskutek małostkowości i ciasnoty umysłowej osób wpływowych, Koło Młodzieży Wiejskiej powstało w roku 1917 i ono najwięcej zdziałało wśród młodzieży. Związek Strzelecki i Straż ogniowa niedawno powstały, więc dużego dorobku jeszcze nie mają. W miejscu mamy 3-y klasową szkołę, która mieści się w ładnym dosyć dużym budynku z małem pięterkiem. Na dole mieści się szkoła, a na pięterku mieszka personel nauczycielski. W roku 1927 ma być zamieniona na szkołę 7-mio klasową. Szkoła u nas powstała w 1912 roku i mieściła się w prywatnym budynku do roku 1924. Oświata u nas rusza z miejsca i mamy zaszczyt, że wśród członków Koła 4-ch kolegów jest nauczycielami. Wśród starszej ludności nareszcie daje się zauważyć zrozumienie korzyści z oświaty, to też nie bronią swoim dzieciom należeć do Koła Młodzieży. Koło nasze niema pomyślnych warunków do pracy, a to z następujących powodów: Nasza wioska jest zbyt blisko Jędrzejowa, więc młodzież zawsze coś ciągnie i wabi do miasta. Młodzież, która się uczy (a jest u nas takiej dużo), nie może pracować tak, jakby należało, bo czas ma zajęty nauką, a często nauczycielstwo nie pozwala jej należeć do Kół Mł. Trzecią przyczyną, która utrudnia pracę w naszem Kole, jest brak lokalu własnego, czy świetlicy Koła, gdzieby młodzież mogła swobodnie zbierać się czy to na odczyty, pogadanki, czy też zabawy towarzyskie. Choć mamy w miejscu szkołę, trudności są duże, abyśmy mogli korzystać z niej, bo nauczycielstwo nasze nie pozwala nam zbierać się w szkole. Mieszkania prywatnego nie jesteśmy w stanie wynająć, gdyż z powodu bliskości miasta drogoby nas to kosztowało, na co my młodzi nie posiadamy funduszów. Mimo powyższych przeszkód, a także bezwzględnego zwalczania nas przez księdza Marchewkę, który z ambony nazywa nas „djablem gniazdem" — to jednak praca powoli, ale owocnie posuwa się naprzód.

W roku ubiegłym odbyło się u nas 10 zebrań ogólnych, urządzono 14 razy wspólne czytanie pism, na których wyłoniły się dosyć poważne i ciekawe dyskusje. Sami członkowie wygłosili cały cykl odczytów z historji Polski, geografji, anatomji człowieka i botaniki, jednocześnie wygłosili kilkanaście referatów jak „O konstytucji 3-go Maja i 17-go marca", o spółdzielczości", o wiejskim uniwersytecie w Szycach, o powstaniu styczniowem i listopadowem. Urządziliśmy „Dożynki", święto pracy, wspólny opłatek i choinkę, pozatem urządziliśmy 8 wieczornic, które były urozmaicone śpiewami i zabawami towarzyskiemi.

Koło nasze ma dobrą opinję u władz powiatowych, a także i inteligencji miejskiej.



Koło Młodzieży Wiejskiej w Piaskach (pow. Jędrzejowskiego) przed uroczystością „Dożynek" w sierpniu r. ub.

Opinję tę zjednaliśmy sobie swoją pracą i zachowaniem się członków Koła. Nasze Koło często daje przedstawienia w mieście Jędrzejowie, które udają nam się dosyć dobrze, za co dostaliśmy już niejednokrotnie pochwałę.

Józef Mróz.

Z Koła Mł. Wiejskiej w Łomazach (Podlasie).

Odbyło się tu w dniu 13 maja 1926 r. roczne sprawozdawcze zebranie członków Koła. Działalność Koła w r. 1925 tak się przedstawiała:

Odbyto 2 zebrania ogólne, urządzono 5 przedstawień teatralnych (na przedstawieniach było publiczności do 700 osób razem, uzyskano dochodu przeszło 400 zł.), brano udział w dwuch akademjach organizowanych z okazji świąt narodowych, zorganizowano 9 zabaw towarzyskich i tanecznych, w których brało udział przeciętnie w 1 zabawie 65 osób.

W dyskusji nad złożonem sprawozdaniem oprócz innych brali udział starzy miejscowi oświatowcy, których działalność w tym kierunku sięga do lat przedwojennych. Z przemówień ich przebijała troska o dzień jutrzejszy wsi. Wskazywali na wady ludu: bierność, brak zmysłu organizacyjnego i przedsiębiorczości. Sprawozdanie Zarządu, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. W związku ze sprawozdaniem przeprowadzono uchwałę, którą wezwano Zarząd do złożenia sprawozdania z działalności Koła za 1925 rok dla Centrali w Warszawie.

Z kolei przystąpiono do planu pracy Koła na rok 1926. Sprawę tę referował kol. St. Makowiecki. Referent, oprócz planu akcji kulturalno-oświatowej i wychowawczej, przedstawił główne

wytyczne pracy zawodowej i gospodarczej. Szczególny nacisk położył na współpracę członków *Koła Młodzieży z miejscową Spółdzielnią i Stowarzyszeniem Spożywców „Społem“*. Zaznaczał, że tam t. j. w kooperatywie dokonywują się czyny, które winny być pobudką do przeprowadzenia zasadniczej reformy organizacyjno-gospodarczej wsi, która jest nieodzowną koniecznością dla podniesienia poziomu życiowego rolnika i poprawienia jego bytu.

Na temże zebraniu dokonano wyboru nowego zarządu.

Henryk Piołun.

Z Rejonowego Zw. K. Mł. w Częstocicach (pow. Opatów).

Celem umożliwienia pracy na polu kulturalno-oświatowem pięć Kół zorganizowało Rejon. Zarząd Rejonu składa się z delegatów poszczególnych Kół, do niego należących. Na organizacyjnem zebraniu utworzono sekcje: kulturalno-oświatową, dramatyczną, sportową i sąd koleżeński. Prelegenci z sekcji kulturalno-oświatowej będą wygłaszali referaty z różnych dziedzin. By zaś praca ta mogła być tem intensywniejsza, będą organizowane co 3 tygodnie zjazdy Kół co raz to w innem miejscu, celem zamanifestowania także, że młodzież sama myśli o swej przyszłości. Zgodnie więc z powziętemi uchwałami zorganizował Rejon dwa zjazdy, oba w lokalu własnym Koła Mł. przy cukrowni Częstocice.

Na I-szym zjeździe jeden z członków wyżej wymienionego Koła wygłosił referat p. t.: „Znaczenie Kół Mł. W. w życiu społecznem“. Po dyskusji przystąpiono do rozpatrzenia strony prawnej Rejonu. Ponieważ regulamin Kół Mł. Wiejskiej nie przewiduje związków rejonowych, uchwalono sprawę tę dać do rozpatrzenia wszystkim Kołom, które na następnym zjeździe miałyby przedłożyć swoje wnioski.

Dotychczasowa praca jest dość wydajna. Oby to nie był chwilowy zapał!

Prezes: *St. Okręt.*

Z Koła Mł. W. w Nadarzynie (pow. Błoński).

Już na początku 1925 r. podaliśmy na łamach naszego „Siewu“ sprawozdanie z działalności naszego Koła od założenia, t. j. od 1923 r. do 1924 włącznie. Koło nasze nadal w pracy nie ustaje. Urządza przedstawienia, zabawy, odczyty. Urządzało w zeszłym roku wspólne „jajko“ na Wielkanoc, na Boże Narodzenie — „opłatek“.

Lecz najważniejsza praca naszego Koła to urządzenie, w dniach 8, 9 i 10 lutego r. b. 3-dniowego kursu rolniczego dla chłopców i gospodarstwa domowego dla dziewcząt.

Przeciętna ilość słuchaczów na kursie około 60. Wieczorem na zakończenie kursu zaproszono miejscowych sympatyków Koła oraz naszych rodziców. Tu znów powitał gości kol. Naziębło, dziękując za przybycie, jednocześnie złożył podziękowanie p. prelegentce i pp. prelegentom za pracę, poniesioną przy prowadzeniu kursu. Następnie przemawiali: p. Wójcik, kierownik szkoły powszechnej, kol. St. Maniak, p. Wyszomirski oraz kol. Słowikówna — wiceprezeska Koła. Wszyscy mówcy zaznaczali głównie znaczenie Koła, zachęcając starszych do współpracy z młodzieżą. Koleżanki, które przez trzy dni uczyły się gotowania, przyjmowały hojnie i po staropolsku swych gości i kolegów, a starzy podziwiali, że młode „gosposie“ już tak smacznie gotują.

Następnie przy muzyce gramofonu bawiliśmy się wszyscy do godz. 12 w nocy. Tańce przeplataliśmy wciąż śpiewami i deklamacjami. Na zakończenie odśpiewano „Rotę“.

Kurs 3-dniowy zjednał dla Koła wielu zwolenników, którzy mówią, że widać jak młodzi garną się do pracy i że tym kursem zawstydzili starszych. Starsi domagają się założenia kasy spółdzielczej, która napewno przyczyniłaby się do rozwoju naszej osady. Mamusie i koleżanki zaś chciałyby, ażeby takie kursy o hodowli świń, drobiu i. t. p., odbywały się często, gdyż to doprowadzi do podniesienia gospodarstwa. Nie mamy także Kółka Rolniczego, które jest nam potrzebne. To wszystko spoczywa na barkach młodzieży i to musimy urzeczywistnić. Mamy inne jeszcze plany bardzo piękne, jako to: budowa Domu Ludowego, kupno sztandaru, powiększenie bibljoteki i w. in. Trzeba tylko chęci do pracy, a plany nasze dojdą do skutku!

Sekretarz Koła.

Z Koła Mł. W. w Tarażu (pow. Łucki).

Koło nasze dosyć dawno już powstało, ale rzetelną, planową pracę rozpoczęło z dniem 1 grudnia 1925 r., co zawdzięczamy naszemu kierownikowi szkoły, p. Wincentemu Różce, który swojemi zabiegami obudził siły młodzieży do pracy wspólnej. Aby mieć trochę grosza, odegraliśmy w miasteczku Kołki w lokalu gminy sztukę p. t.: „Chrapanie z rozkazu“. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Dużo mieliśmy trudności w przygotowaniu sztuki, a jeżeli te trudności pokonaliśmy, to w dużej mierze zawdzięczamy to p. wójtowi gminy kołkowskiej, K. Pieniążkowi. Przeszkodą największą było uzyskanie zezwolenia na urządzenie przedstawienia. Złożyliśmy podanie w tym celu na 6 tygodni przedtem. W dzień przedstawienia nie otrzymaliśmy odpowiedzi; goście zaczęli się zbierać, godzina rozpoczęcia się zbliża, a zezwolenia niema. Nasi nieprzyjaciele zaczynają się śmiać. Ale wtedy p. Pieniążek łączy się telefonicznie ze starostą i uzyskuje zezwolenie. Nasza więc

wygrana. Chcieliśmy odegrać 30-go maja drugie przedstawienie, ale mimo naszych starań nie uzyskaliśmy zezwolenia i nie mogliśmy odegrać przygotowanych sztuczek, przez co straciliśmy około 100 złotych, za które zamierzaliśmy kupić niezbędne rzeczy dla Koła. Cześć!

Piotr Zalewski.

Czy już wysłaliście do Redakcji „Siewu“ opis, jak urządziliście i jak Wam się udał obchód „Święta Wiosny“ — Święta Z. M. W. w dn. 20 czerwca b. r.?

Z POLSKI I ŚWIATA

W sprawie zmiany konstytucji toczą się w Sejmie obrady. Pisaliśmy już w „Siewie“, jakie zmiany chce wprowadzić do konstytucji rząd profesora Bartla. Oprócz tego szereg stronnictw zaproponował swoje poprawki. Komisja konstytucyjna Sejmu w toku obrad nad tą sprawą wypracowała projekt zmian, który w większej części jest zgodny z propozycją rządu. Do ważniejszych zmian jakie komisja chce wprowadzić na wniosek niektórych stronnictw należy i zmiana ordynacji wyborczej. Prawo wybierania do Sejmu mają mieć obywatele, którzy ukończą 24 lata, a nie 21 jak dotychczas. Żeby zaś być wybranym na posła, trzeba według tego projektu mieć conajmniej 30 lat. Te zmiany obchodzą nas bardzo, bo dotyczą młodzieży. Projekt taki nie ma słusznego uzasadnienia, bo przecież człowiek, który ma 21 lat, powinien już mieć pełne uświadomienie obywatelskie, a jeżeli go nie ma, to jakąż mamy gwarancję, że zdobędzie ją w latach następnych? Przytem należy stwierdzić, że w tym wieku człowiek posiada najwięcej skłonności do życia społecznego, a później często sprawy rodzinne i osobiste zobojętniają go do „polityki“. Jako najważniejszy argument zwolennicy tej zmiany wysuwają to, że znaczna część młodzieży w wieku 21 do 24 lat służy w wojsku i głosować nie może. Tak, ale dlaczego pozostali mają z tej racji być pozbawieni słusznie im należnych praw? Niezrozumiała jest także granica wieku 30 lat dla posła, bo przecież na posłów powinno się wybierać ludzi zdolnych, a tacy zdarzają się bardzo często między młodymi.

Nowy minister oświaty. Został nim profesor Antoni Sujkowski na miejsce prof. Mikułowskiego-Pomorskiego. Nowy minister złożył przysięgę na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej.

Święto 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych A. P. było obchodzone uroczyście we wszystkich miastach i miasteczkach polskich. Urządzono bardzo wiele obchodów, które zamanifestowały przyjaźń narodu polskiego dla Ameryki.

Nowe przepisy urzędowania zostały już wprowadzone w ministerstwie spraw wewnętrznych. Mają one na celu przedewszystkiem przyśpieszenie załatwiania wszelkich spraw. Dotychczas było we zwyczaju, że każda najdrobniejsza sprawa musiała się należycie „odleżeć“ w urzędzie—może teraz będzie inaczej. Przydałoby się, żeby taka reforma dosięgła wszystkich urzędów w Polsce.

Rozbudowa polskiego portu w Gdyni jest obecnie jedną z najważniejszych prac, jakie musi wykonać Polska w swoim rozwoju gospodarczym. Obecny stan portów w Gdańsku i Gdyni pozwala na przewożenie 7 miljonów ton rocznie. Gdy rozbudujemy należycie port w Gdyni, zdolność przewozowa wzrośnie do 12 miljonów ton, a położenie i zdolność gospodarcza Polski wymaga portów, które mogłyby przewozić około 30 miljonów ton. Widzimy, że do osiągnięcia tej normy jeszcze nam daleko. Tembardziej trzeba się spieszyć.

Jak niesumienni są płatnicy podatków, szczególnie wśród bogatych przemysłowców i właścicieli zakładów handlowych, świadczy rewizja przeprowadzona przez władze w wielu przedsiębiorstwach dochodowych. W roku 1925 dokonano około 4500 rewizyj ksiąg handlowych i sprawdzono, że mniej więcej co czwarty płatnik podawał fałszywe zeznania o swoich obrotach i dochodach. Obliczono, że gdyby tych rewizyj nie wykonano, skarb straciłby na tem 27 miljonów złotych. A przecież zrobiono rewizję tylko w części przedsiębiorstw. Stąd można wywnioskować, w jak wielkim stopniu niedomagania gospodarcze Państwa mają swoje źródło w nieuczciwości bogatych obywateli.

Profesor Kemmerer, amerykański rzeczoznawca w sprawach gospodarczych, który bawi obecnie w Polsce celem zapoznania się z naszemi stosunkami gospodarczemi, odbył szereg wycieczek po Polsce. Między innemi był w szkole rolniczej w Łowiczu i zwiedził małe gospodarstwa w Bochni. Pobyt p. Kemmerera ma dla Polski wielkie znaczenie i ma związek z możliwościami uzyskania pożyczki od Ameryki.

Zatarg Meksyku z Watykanem, o którym już pisaliśmy w „Siewie“, przybrał bardzo ostre formy. Władze Meksyku nie poprzestały na wydaleniu nuncjusza apostolskiego, lecz także usunęły księży, zakonników i zakonnice oraz zajęły kościoły. W związku z tem Watykan nakazał na 1-go sierpnia specjalne modły w kościołach katolickich za powodzenie akcji papieskiej w zatargu z Meksykiem.

Abd-el-Krim, wódz powstania w Marokku, który został po stłumieniu tego powstania ujęty

przez władze francuskie, będzie wysłany wraz z rodziną na stałe osiedlenie na wyspę Madagaskar, gdzie będzie pilnie strzeżony.

Pod Poworskiem miała miejsce katastrofa, która przyprawiła o utratę życia lub kalectwo 85 żołnierzy i oficerów z 13 dyw. piechoty. Oddziały po pięciodniowym marszu zbliżały się do swego miejsca postoju. Jeden z oddziałów natknął się na stary, leżący jeszcze od czasu wojny światowej pocisk działowy. Potrącony przez któregoś z żołnierzy pocisk wybuchł i zmiótł całą kolumnę.

Katastrofa kolejowa pod Rogowem. Stacja Rogów jest pod tym względem nieszczęśliwa. Niewiele czasu upłynęło od ostatniej katastrofy, jaka tam miała miejsce, a już jest nowa: dwa pociągi wpadły na siebie, wskutek czego 2 osoby zostały zabite, 8 rannych. Jeden wagon zdruzgotany.

Klęski powodzi dotknęły w tym roku prawie cały kraj. Najbardziej dały się one jednak we znaki w Małopolsce. Niektóre powiaty były tam niemal całkowicie zalane, jeżeli nie wylewem rzek, to przez długotrwałe i ulewne deszcze. Ostatnio nadomiar złego dnia 5 lipca w powiecie Żywieckim straszliwa burza gradowa trwająca 2 godziny zniszczyła na wielkich przestrzeniach ogrody, zboża i jarzyny. Miasto Żywiec było podczas tej burzy zalane wodą, która płynęła po ulicach wartkiemi potokami.

To i owo.

Ciekawe rzeczy o słońcu. Słońce — to ogromna masa ognista, która jest 324.000 razy większa od kuli ziemskiej. Masa słoneczna jest rzadka, stanowi zaledwie jedną czwartą spoistości, jaką posiada nasza ziemia. Średnica słońca jest 1086 razy większa aniżeli średnica ziemi. Ażeby wypełnić objętość słońca, trzebaby 1150 tysięcy naszych ziem. Długość średnicy słońca wynosi około 141.627.000 klm, ciepłota słońca wynosi od 5000 do 9000 stopni. Światło słoneczne potrzebuje 8 i pół minuty czasu, aby się dostało na naszą ziemię. (Na sekundę światło przechodzi 300.000 kilometrów). Kula armatnia potrzebuje zaś 25 lat czasu, aby dotrzeć do słońca.

Listy źle adresowane. W roku 1925 we Francji nie doręczono przez pocztę 2.800.000 listów z powodu niewystarczających adresów. Półtora miljona tych listów nie można było odesłać, gdyż nie miały adresów wysyłających. Otóż 2.800.000 listów ważyło 42.000 kilogramów; ustawione jeden przy drugim zajmują około 170 kilometrów. Znaczki przyklejone na tych listach kosztowały 840.000 franków francuskich (około 165 tysięcy zł.)

Adresujmy więc wyraźnie i uważnie listy, które wysyłamy!

Doniosły wynalazek. W Ameryce wynaleziono maszynę, która rozprasza mgłę. Wynalazek ten ma wielkie znaczenie dla lotnictwa, bowiem podczas mgły samoloty nie mogły latać, nie orjentując się w jakim kierunku posuwać się. Podobno dokonano również wynalazku dla rozbijania chmur gradowych, co miałoby kolosalne znaczenie dla rolnictwa.

ZAWIADOMIENIA.

Do b. Wychowańców Szkół Rolniczych.

Byli Wychowańcy i Wychowanice Szkół i Kursów rolniczych proszeni są o nadesłanie pod adresem Albina Zacharskiego, Warszawa, ul. Sienna 88, następujących danych: imię, nazwisko i adres obecny. W którym roku, gdzie i jaką szkołę ukończono. Jakiej pracy i z jakiem powodzeniem poświęcono się po ukończeniu szkoły rolniczej, udział w pracy oświatowej i społeczno-gospodarczej — w jakich instytucjach i w jakim charakterze. Sposób dalszego samokształcenia się.

Informacje powyższe nadesłać należy przed 1 września r. b.

Kurs samorządowo - społeczny.

Powszechny Uniwersytet Regjonalny im. St. Konarskiego Zw. P. N. S. P. w Sandomierzu organizuje w dniach od 2 do 15 sierpnia r. b. kurs samorządowo - społeczny, obejmujący naukę o Polsce współczesnej, samorząd, potrzeby kulturalne wsi i miasta, spółdzielczość i politykę komunalną. Zapisy przyjmuje Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, Wspólna 23 m. 12.

Nowa spółdzielnia.

W Nałęczowie organizuje się Spółdzielnia Wytwórcza Win i Przetworów Owocowych, która ma na celu podniesienie dochodu swych członków, posiadających lub dzierżawiących sady owocowe przez prowadzenie przetwórni owoców w Nałęczowie, zakładanie jej oddziałów, pobudzanie zainteresowania dla kultury sadów owocowych i rozwoju przemysłu owocarskiego w kraju. Komitet organizacyjny stanowią: T-wo Popierania Przemysłu Ludowego w os. prezesa M. Malinowskiego i dyr. Cz. Młodzianowskiego, T-wo Przyjaciół Nałęczowa w os.: gen. W. Wejtko, mec. K. Zielińskiego i M. Polikowskiego. H. Makowski — właściciel „Kujawskiej Wytwórni Win", Z. Kożuchowski — przezes Zarządu Zakładu Leczniczego w Nałęczowie.

Redaktor: Bolesław Babski. Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16. telefon 88-67.